Nr. 12. W Krakowie dnia 25 Czerwca 1880 r. Rok IV.

Dwutygodnik medycyny publicznéj i praktycznéj.

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Wydawany pod redakcyją

Prof. Dr. St. Janikowskiego w Krakowie,

ze współudziałem

Doc. Dr. L. Feigla we Lwowie.

Pożegnanie.

Zwijając z niniejszym Nrem wydawnictwo „Dwutygodnika," poczytuję sobie za obowiązek w krótkich słowach pożegnać się z Szanownymi Czytelnikami i Współpracownikami.

Zakładając w r. 1877 wspólnie z kol. K. Grabowskim „Dwutygodnik medycyny publicznéj," opieraliśmy się już na doświadczeniu nabytém w r. 1876, w ciągu którego zaczęliśmy wydawać „Dwutygodnik higijeniczny" (wówczas jako dodatek do „Przeglądu lekarskiego"). Mieliśmy wówczas przekonanie, które co do mnie dotychczas podzielam, że osobne pismo, wyłącznie albo głównie medycynie publicznéj poświęcone, jest w kraju naszym potrzebne. Czy pismo niniejsze w ciągu $3^1/_2$ lat swego istnienia należycie odpowiadało swemu zadaniu: o tém sądzić mnie samemu nie wypada. Staraliśmy się skupiać w tym organie nielicznych pracowników krajowych na téj niwie i wedle sił naszych poruszać niektóre kwestyje sanitarne i ogólno-lekarskie kraju naszego dotyczące, jakoteż zdawać sprawę z prac zagranicznych z zakresu medycyny sądowéj i policyi lekarskiéj, mających znaczenie praktyczne. Sami czuliśmy nieraz najlepiéj niedostatki naszego pisma, wynikające jużto z braku dość licznego zastępu współpracowników, jużto z winy samych redaktorów, odrywanych od pracy redaktorskiéj innemi zajęciami, albo ciężką chorobą (jak to miało miejsce ze mną w ciągu roku 1879 w skutek choroby oczu). Pomimo tego mniemałem, że „Dwutygodnik" w skromnym swym zakresie jest potrzebny i przydatny dla literatury lekarskiéj krajowéj i zagładzie uledz nie powinien. Inaczéj jednak postanowiono pod koniec r. z. w kołach decydujących Towarzystwa lek. galic. — i odtąd zgładzenie to było w zasadzie uchwalone.

Mniéj więcéj w tym samym czasie, pod koniec r. z., kolega w redakcyi Doc. Dr. K. Grabowski, jużto ze względu na wspomniane niedostatki naszego pisma, jużto znużony czynnością administracyjną i korektami, któremi w r. 1879 z powodu méj słabości wyłącznie się zajmował, oświadczył się stanowczo za zwinięciem „Dwutygodnika". Na propozycyję tę nie zgodziłem się, i gdy kol. Grabowski, usunąwszy się całkiem od „Dwutygodnika," zatrzymał tylko administracyję „Przeglądu lekarskiego" i w tém ostatniém piśmie redakcyję działu „Wiadomości statystycznych i ogólno-lekarskich" objął, — postanowiłem jeszcze przez $^1/_2$ roku wydawać „Dwutygodnik", — po części z nałogu że tak powiem, redaktorskiego, który w ciągu lat 18 sto-

pniowo miał czas u mnie się wyrobić. Sądzę z resztą, że i Towarzystwu lek. galic. nie było nie na rękę, że miało jeszcze przez to półrocze własny swój organ, zanim układy z Towarzystwem lekarskiém krakowskiém nie doszły do rezultatu pożądanego dla „Przeglądu lekarskiego,“ który odtąd wyłącznie berło piśmiennictwa peryjodycznego lekarskiego w Galicyi dzierżéć będzie. *Ubi solitudinem fecerunt, pacem apellant.*

Obecnie zwijając „Dwutygodnik“, ustępuję przed przewagą stosunków materyjalnych: albowiem odkąd „Przegląd lekarski“ stał się organem Towarzystwa lek. galic. *), byłoby nierozsądkiem chciéć się narażać na straty pieniężne, wydając dalej niniejsze pismo.

W tém miejscu miło mi jest złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim szanownym kolegom, po większéj części dawnym uczniom moim, a po części osobistym przyjaciołom, którzy w ciągu tych 3½ lat współpracownictwem swém pismo to łaskawie popierali.

Tu przedewszystkiém wymienić wypada współredaktorów koll. Cassinę, Feigla, K. Grabowskiego i Rożańskiego, z których kol. Grabowski, oprócz gorliwéj pracy w dziale higijenicznym „Dwutygodnika,“ miał także w udziale mozolne zajęcie około korekt i administracyi pisma,— kolega Rożański zaś wpływem swoim dzielnie „Dwutygodnik“ popierał i szczególnie w piérwszym roku istnienia pisma beustannie ożywiał je energiczną swoją działalnością w zakresie spraw sanitarnych i ogólno-lekarskich krajowych, zanim ku powszechnemu naszemu ubolewaniu od spraw tych całkiem się nie usunął. Tutaj téż w dziale higijeny publicznéj wdzięcznie wymienić muszę kolegów: Buszka, Jakubowskiego, Lutostańskiego i Pacułę w Krakowie; Merunowicza, Opolskiego, Pawlikowskiego, Riegera, Stellę-Sawickiego i T. Żulińskiego we Lwowie; Litticha, Pawlikiewicza, Reifra itd.; wreszcie koll. Zielewicza w Poznaniu i Markiewicza w Warszawie. Osobno téż podziękować mi wypada szanownemu przyjacielowi, kol. prof. Oettingerowi, który artykułem z zakresu dziejów epidemij zasilił w r. z. to pismo; nadto w dziale medycyny sądowéj przedewszystkiém koll. Feiglowi i Obtułowiczowi, oprócz których także zacny kol. prof. Madurowicz i koll. Goldhaber i Kramarzyński Mieczysław kazuistykę sądowo-lekarską nadsyłali. W mozolnym dziale „Wyciągów“, oprócz koll. K. Grabowskiego i Żuławskiego, główna wdzięczność z méj strony należy się pamięci zmarłego już niestety czcigodnego kolegi A. Kremera, który, niezmordowany w pracy, nawet na łożu boleści, bez ustanku nas zasilał wyciągami i przekładami, językiem wzorowym celującémi. Również wdzięcznie pośpieszam wyliczyć tych młodszych kolegów, który już w r. b., na samym schyłku istnienia „Dwutygodnika,“ gdy w nim zaprowadziłem osobny dział „Medycyny praktycznéj“ **), na piérwsze me zaproszenie chętnie przyłożyli pracy do odpowiednich wyciągów z pism zagranicznych; a do tych należeli koledzy: Kohn, Kramarzyński Karol, Murdzieński, Rosner Jan, Skórczewski, Wasylewski, Wilkosz i Żelazowski w Krakowie, oraz Krówczyński i Sieradzki we Lwowie. Nakoniec szczére téż z méj strony należy się podziękowanie pp. kandydatom medycyny S. Aronsoh-

---

*) Do téj chwili wprawdzie jeszcze nie mamy wiadomości, czy Zebranie ogólne Tow. lek galic. uchwaliło wnioski Rady zawiadowczéj tyczące się zmiany organu; nie ulega jednak wątpliwości, że Zebranie przystąpi do tych wniosków.

**) W skutek zaprowadzenia téj nowéj rubryki rozszérzyliśmy rozmiary pojedyńczego Nru, tak, że prenumeratorzy Dwutygodnika w tém półroczu zamiast zapowiedzianych 12, otrzymali przeszło 16 arkuszy.

nowi i R. Laskowskiemu z których pierwszy w sporządzaniu wyciągów, obadwaj w robieniu korekt, a ostatni nadto w administracyi pisma, w ostatniém półroczu chętną nieśli mi pomoc.

W Krakowie, dnia 24 Czerwca 1880.

Dr. Stanisław Janikowski.

O wpływie maszyn do szycia na zdrowie.

Przez Dra **Tadeusza Żulińskiego** we Lwowie.

(Dokończenie.—Zob. Nr. 11)

Więcéj nad przypadkami przytoczonémi tutaj tak pod względem patologicznym, jak i leczniczym, zastanawiać się nie będziemy; głównym bowiem naszym celem było tu wykazać następstwa szkodliwe, t. j. różne cierpienia pochodzące z szycia na maszynie i przekonać o niekorzystnym ich wpływie na zdrowie osób na nich pracujących.

Nie łudzimy się jednak wcale nadzieją, ażeby tak niniejsza praca nasza, jak i tyle innych wyżéj przytoczonych prac uczonych lekarzy i higijenistów francuzkich, angielskich i niemieckich, przekonać zdołały stanowczo wszystkich o szkodliwym wpływie maszyn do szycia na zdrowie; bo znajduje się zawsze i wszędzie dosyć znaczna liczba ludzi takich, którzy wszystko, co jest i zyskało pewne prawa obywatelstwa w praktyce i w używaniu, bronić i usprawiedliwiać lubią, trzymając się téj wcale niepodniosłéj zasady „że wszystko, co jest, potrzebne jest i dobre.“

Otóż ludzie ci powiadają, że nie mogą podzielać zdania o szkodliwości maszyn do szycia na zdrowie, bo widzieli i znają dziesiątki i setki osób pracujących na nich, które mimo to były zupełnie zdrowe i na nic się nie skarżyły. Przypady zaś chorobowe, które zazwyczaj przypisywane są skutkom maszyn, pochodzić mogą ich zdaniem od innych wcale przyczyn. Argument to słaby i niemogący się obstać; tym bowiem równie sposobem usprawiedliwićby się dało i pijaństwo także, bo każdy z nas nieraz widział dziesiątki i setki ludzi, którzy w codziennem używaniu wódki i wina przekraczali daleko granice umiarkowania, a mimo to jednak ani otrucia wyskokowegeo *(alcoholismus)*, ani choroby Brighta, ani obłędu opilczego *(delirium tremens)*, ani żadnéj słowem choroby z pijaństwa się rozwijającéj nie mieli, przez długie lata cieszyli się dobrém zdrowiem i na nic nie narzekali; a mimo to przecie któż dziś z uczonych i poważnych badaczy ośmieli się twierdzić, że nadużycia wyskokowe nie wywiérają zabójczego wpływu na zdrowie fizyczne i umysłowe ludzi? Albo że nadmierne palenie tytoniu, albo używanie podniecających napojów, jak kawy, służy zdrowiu i żadnego nie czyni mu uszczerbku? Czy z tego zresztą, że dziesiątki i setki nawet ludzi źle ubranych, chociaż dobrze przemarźli na zimnie, nie nabawili się przecie mimo to żadnéj choroby, wolno wyprowadzać wniosek, iż przeziębienie nie jest szkodliwe zdrowiu, a ciepłe ubranie na zimno, nie jest koniecznością? Stanowczo nie! Bo działanie działaniu nierówne, podobnie jak używanie a używanie nie zawsze bywa jednakowe.

Mówiąc o szkodliwym wpływie maszyn do szycia na zdrowie, nie mieliśmy wcale tu na względzie używania ich chwilowego i dorywczego, tj. pracowania na nich tylko od czasu do czasu, przez godzinę lub dwie godziny dziennie, i to więcéj z upodobania niż z konieczności; ale mieliśmy na myśli głównie tę wielką we wszystkich krajach klasę osób, które z igły żyją, któ-

re szyciem całodziennem jedynie zarabiając sobie na kawałek chleba, zmuszone są do długiéj uciążliwéj i ciągłéj pracy, czyto w domu, czy w pracowniach publicznych.

Maszyną szyje się nierównie prędzéj niż igłą, a im się więcéj szyje, tém się i więcéj zarabia; cóż więc dziwnego, że tyle biedactwa garnie się dziś do maszynowéj pracy, opłacając korzystniejszy pośpiech, a więc i lepszą płacę własném swém zdrowiem.

Otóż więc o owe tysiące i krocie pracownic i pracowników spędzających po 8—10 i 12 godzin na dobę przy maszynach do szycia chodziło i chodzi tu głównie. Tutaj bowiem szkodliwość nadużycia pracy téj nie może być dla nikogo wątpliwą. Dosyć jest patrzeć, a skutki się zobaczy.

Słuszność uwag tych i postrzeżeń uznała i Akademija lekarska w Paryżu, gdy w r. 1870 na posiedzeniu odbytém w dniu 16 Maja, po odczytaniu rozprawy przez Dra E. Decaisne „O maszynach do szycia i zdrowiu osób pracujących na nich,“ wyznaczyła 2000 fr. nagrody dla tego, kto wynajdzie najlepszy sposób zastąpienia siły nożnéj i ręcznéj maszyn jakim motorem.

Streszczając to, cośmy tu powiedzieli o wpływie maszyn na zdrowie, higijeniczne nasze uwagi sprowadzić możemy do następujących punktów:

1) Niekorzystny wpływ maszyn do szycia na zdrowie zależy od długości czasu pracowania na nich i od rodzaju tychże, a mianowicie od sposobu ich poruszania.

2) Praca chwilowa, dorywcza i nieciągła, nieprzeciągająca się więcéj jak do dwóch godzin dziennie z pewnemi przerwami, w ogóle nie jest szkodliwa, z małémi chyba tylko wyjątkami. Praca zaś ciągła, jednostajna, codzienna, trwająca 2—10 i 12 godzin na dobę, zawsze szkodliwa jest bardzo dla zdrowia.

3) Szkodliwy wpływ maszyn do szycia na zdrowie idzie w następującym porządku: Najmniéj szkodliwe są 1) maszyny ręczne; po nich, jako więcéj szkodliwe idą 2) maszyny nożne jedno-pedałowe; daléj 3) maszyny nożne dwupedałowe, ale jednocześnie naciskane obu nogami; najszkodliwsze zaś dla zdrowia są 4) maszyny nożne dwupedałowe na przemian nogami poruszane.

4) Wzrok osób pracujących na maszynach mniéj się męczy, aniżeli przy zwykłém ręcznem szyciu igłą.

5) Kobiety nieskończenie łatwiéj i częściéj ulegają złym wpływom maszyn, aniżeli mężczyźni, których ustrój mocniejszy i wytrwalszy, silniéj opiéra się podniecającym i drażniącym wpływom maszyny.

6) Praca cztero i pięciogodzinna na maszynie z przerwami znacznemi i odpoczynkiem mniéj jest szkodliwą, niżeli jednostajna ciągła.

7) W szwalniach najlepiéj jest pracownice po kolei zasadzać do maszyny, aby, zmieniając się, odpoczywać na przemian mogły.

8) Osoba, która skutkiem szycia na maszynie ulegnie jednemu z wyż wymienionych cierpień i przekona się, że po pewnym odpoczynku i wyleczeniu się z takowego ponownie w nie podpada wracając do roboty, powinna stanowczo pracę na maszynie porzucić, jeżeli nie chce ciężkiéj nabawić się niemocy lub kalectwa.

9) Osoby nerwowe, z wadami organicznemi serca, macinniczki, lub kobiety podlegające niektórym cierpieniom narzędzi płciowych, nie powinny nigdy pracować na maszynach, a w razach wątpliwych — nie brać się do nich bez poprzedniéj porady lekarskiéj.

Zwracanie uwagi na niehigijeniczne warunki, w jakich pozostają dziś rzemieślnicy i przemysłowcy, i staranie się o poprawę tychże przez usuwa-

nie lub przynajmiéj zmniejszanie, o ile można jak największe, szkodliwości wszelkich z pracy zawodowéj wynikających, stało się dziś tém naglejszą potrzebą i koniecznością, ile że gorączka zysku i szybkiego łatwego bogacenia się, zwiększając się z dniem każdym i stając się w wielu razach głównym celem życia, tępi coraz więcéj w chlebodawcach uczucie względności i wyrozumienia dla tych, którzy dla kawałka chleba zmuszeni są ciężko, bez odpoczynku prawie pracować. Walka kapitału z pracą pod względem sanitarnym może więcéj niż gdzieindziéj uczuwać się daje; Oesterlen też słusznie powiada, że „spokój i bezpieczeństwo klas społecznych zdoła ustalić się tylko wtedy, gdy zamożni będą mogli używać swoich zysków bez uszkodzenia tych, którym je ostatecznie zawdzięczają.“ Gdyby prawodawcy, władza i publiczność zrozumiała szkodliwość pewnych urządzeń i stosunków dla zdrowia i życia tysięcy ludzi, możnaby z pewnością zmienić je korzystnie dla wszystkich.

Nauka przeto i praktyka higijeny powinny starać się objaśniać pod tym względem wszystkich, których to dotyczy.

Taki téż był i cel niniejszéj méj pracy.

WIADOMOŚCI HIGIJENICZNE.

O konserwowaniu wszelkiego gatunku mięsa za pomocą dwuboranu sodowego (natrum biboracicum, biborate de soude, borax).

Wiadomość podał **Aleksander Littich**, c. k. Dyrektor Kontumacyi.

Ministerstwo rolnictwa i handlu we Francyi zażądało ostatniemi czasy, opinii komitetu higijeny publicznéj, co do konserwowania mięsa za pomocą t. zw. soli do konserwowania, a to w skutek prośby wniesionéj przez Pawła Marix, mającego zamiar na linijach łączących kraje zamorskie z Francyją, urządzić stały przewóz mięsa wieprzowego. Komitet Rady zdrowia powierzył zbadanie téj kwestyi, komisyi złożonéj z p. Bussy, Gavarret, Wurtz i Bouley, która przez swego sprawozdawcę p. Bouley, weterynarza i członka Akademii nauk, przedłożyła wynik swych badań Ministerstwu.

Z tego to sprawozdania, ogłoszonego w „*Recueil de médecine véterinaire* t. 7, Nr. 10 z dnia 30 Maja b. r., wyjmuję ważniejsze szczegóły, celem zwrócenia uwagi szerszéj publiczności na bardzo ważny czynnik przeciwgnilny, dający skutecznie zastosować się w higijenie ludzkiéj i zwiérzęcéj z wielką korzyścią dla ogółu.

I tak, aby jasno przedstawić wynik badań, sprawozdawca rozbiéra następujące pytania:

1. Co to jest sól do konserwowania?
2. Jak jéj używać należy?
3. Jakie sprawia skutki i na jaki przeciąg czasu działa na przedmioty do konserwowania?
4. Jaki wpływ wywiéra na organizm używanie pokarmów, do których domięszaną została sól do konserwowania?

Co do I-go. Co to jest sól do konserwowania? Podług określenia petenta „jestto specyjalne przyrządzenie dwuboranu sody, drobno sproszkowanego, bezwzględnie oczyszczonego, zawiérającego w sobie tylko taką ilość wo-

dy, jaka jest potrzebną do rozpuszczenia soli w najlepszych możliwych warunkach.

Przeciwgnilne własności boraksu wykazane już były przed 4-ma laty przez Dumasa; niemniéj już w Danii i Szwecyi robiono próby konserwowania mięsa w rozczynie zawiérającym kwas borowy; jednakże okazało się, iż po zanurzeniu mięsa w takim rozczynie, przybiérało ono odrażające wejrzenie i nabiérało smaku wstrętliwego. Rozczynu tego używano 20 grm. na 1 kilogr. mięsa, lecz podług prof. Panuma z Kopenhagi, który w tym względzie robił doświadczenia, mięsa tak zakonserwowanego nawet psy jeść nie chciały. W podobny sposób przeprowadzone doświadczenia we Włoszech i rzeczypospolitéj Argentyńskiéj, wykazały dosadnie ich niepraktyczność; dla tego téż wynalazca soli do konserwowania począł używać boraksu pod postacią drobnego pyłu. Lecz boraks zwykły, jaki w handlu jest do nabycia, zawiéra domieszki soli ołowiowych, przyczém dla swego podobieństwa do hałunu, bywa z tym ostatnim często mieszany; niemniéj w zafałszowaniach boraksu znajdujemy często i węglan sodowy. Że zaś niektóre z powyższych domieszek są szkodliwe: przeto, celem konserwowania materyj pokarmowych, należało używać boraksu oczyszczonego, i to właśnie stanowi główną zaletę pomienionéj soli, którą wynalazca oczyszcza, sobie tylko znanym sposobem i w tym celu uzyskał od rządu przywilej.

Rozbiór chemiczny tak oczyszczonego boraksu uskuteczniony w pracowni chemii w konserwatoryjum sztuk i rzemiosł w Paryżu przez p. L'Hôte, wykazuje:

boraxu bezwodnego	52,20
chlorku sodowego	0,20
wody	47,60
razem	100,00

Opiérając się na powyższym rozbiorze uważać można sól boraksową noszącą markę fabryczną za zupełnie czystą.

Co do II-go. Wynalazca uważa za najstosowniejsze, użycie dwuboranu sody pod postacią miałkiego nader delikatnego proszku. Aby zaś pokryć istoty zwiérzęce cienką warstwą tego proszku, posługuje się zwykłym mieszkiem, lub téż ręcznym przyrządem do rozpylania. Za pomocą tych przyrządów, tworzy się obłok pyłu, którego część przylega do powiérzchni ciał, rozpuszcza się w ich wilgoci i tym sposobem tworzy warstwę ochronną przeciw wszelkim zarodkom atmosferycznym.

Co do III. Bardzo cienka warstwa dwuboranu sodu rozpylona na powiérzchnię mięsa, chroni je od gnicia *). Czynione liczne doświadczenia w tym względzie, są jednozgodne, a z nadesłanych poświadczeń przytoczymy ważniejsze ze względu na ich urzędową cechę: p. Redwood profesor chemii i farmacyi w tow. farmac. Wielkiéj Brytanii, jest członkiem t. zw. „*Analytical Department*“ w Londynie, do którego odsyłane są wszelkie urzędowe rozbiory chemiczne. Onto wydał urzędowe świadectwo, pod którego rękojmią jest w obiegu handlowym, a w ktorym wyraża się o dwuboranie sody, „iż proszek ten użyty według wskazówek podanych w ogłoszeniu, jest nieszkodliwy i działa znakomicie jako środek przeciwgnilny i zachowawczy na istoty organiczne zwiérzęce i roślinne, nie szkodząc wcale zdrowiu tych osób, któreby używały tych istot.“ W prywatnym zaś liście, pisanym do pomienionéj komisyi pod dn. 19 Kwietnia, stwierdza wszelkie znakomite przymioty téj soli jako środka nieszkodliwego i przeciwgnilnego; między innemi wykazuje,

---

*) 2 gramy 5 na 1 kilogram mięsa.

iż środka tego używać można celem niszczenia przyrzutu *(contagium)* w chorobach zakaźnych. Do powyższego świadectwa, dodać należy zaświadczenia prof. Cyona z Petersburga i prof. Panuma z Kopenhagi. Niemniéj Potel i Chabot, jako téż inspektorowie jatek paryzkich, po licznych doświadczeniach w tym względzie czynionych, jak najprzychylniejsze objawili zdania. P. Daniel Leroy, prezydent Izby syndykalnéj rzeźników w Paryżu, poświadczył iż używając soli do konserwowania mięsa, ochronił w gorących miesiącach od zepsucia bardzo znaczną ilość mięsa. W końcu sami członkowie komisyi przekonali się dosadnie o sposobie posypywania mięsa proszkiem, i o smaku tegoż mięsa, które po trzech tygodniach sami spożyli Sprowadzone mięso, w podobny sposób zakonserwowane, z Wiednia i Londynu, które mieli sposobność badać, było bardzo dobrze zachowane; naweczęści takie, jak wątroba, płuca, móżdżek, nadesłane z Wiednia w otwartyct koszach, nie uległy zepsuciu. Wszelkiego gatunku tłuszcze, oraz oleomargahryna, w znacznych transportach wysyłane z Paryża do Anglii, Rosyi, Holandyi i Ameryki, szczególniéj ta ostatnia, mogąca być użytą tylko w stanie zupełnie świéżym, przez zakonserwowanie dwuboranem sodowym nie traci na swych przymiotach.

Ze stanowiska higijeny publicznéj należy zaznaczyć tę okoliczność, że robotnicy zajęci pracą w warsztatach przetworów tłuszczowych, szczególniéj wówczas, gdy tłuszcz w wielkiéj ilości jest nagromadzony przed topieniem tegoż, nie uczuwają tych nieprzyjemnych i niezdrowych wyziewów, jeżeli materyjał pokryty zostanie solą do konserwowania.

Co do pytania, na jaki przeciąg czasu rozciąga się działanie ochronne soli do konserwowania, to komisyja nie miała jeszcze czasu do zbadania stanowczego, i nie mogła robić swych spostrzeżeń pod wpływem różnorodnych warunków higrometrycznych pór roku, stanu ciepłoty i elektryczności powietrza i t. p.; jednakże mogła się przekonać, robiąc swe spostrzeżenia przez miesiąc Kwiecień, którego stan powietrza był nader zmienny, że różnorodne gatunki mięsa posypane dwuboranem sodowym były trzymane i badane do 25 dni i nie zdradzały żadnych śladów gnicia.

Co do IV. Jaki wywierają wpływ na organizm ciała pożywne, do których przechowania użytą była sól do konserwowania?

Pod tym względem praktyka lekarska, doświadczenia fizyjologiczne, a nawet, że tak się wyrażę, i gastronomiczne, jednozgodnie wykazują nieszkodliwość dwuboranu sodowego; albo innemi słowy: sól ta w stanie czystym nie posiada żadnych własności trujących.

W praktyce lekarskiéj dwuboran sody zadaje się od 5 do 20 gramów według Dra Rabuteau; tenże, robiąc doświadczenia, wstrzykiwał bezkarnie psom do żyły 2 gramy kwasu borowego, który natychmiast zamieniał się na dwuboran sodowy z sodą we krwi znajdującą się.

Liczne doświadczenia czynione w tym względzie przez prof. Panuma, i prof. Cyona wykazują, że dwuboran sodowy użyty w ilości wskazanéj jako środek przeciwgnilny, nie zaburza w niczém trawienia. W celu przedsięwzięcia tak zwanéj próby gastronomicznéj, komisyja sama na sobie zrobiła doświadczenia. I tak każdy z członków kazał u siebie w domu przyrządzić obiad, składający się z konserwowanych, a do badania dostarczonych im różnych gatunków mięsa; obiad składał się z kotletów wiedeńskich, uda baraniego *(gigot)* z Londynu, z pulardy od pp. Potel et Chabot. Z tego widać, o ile skomplikowane były dania, i jak znaczna ilość dwuboranu sodowego użytą być musiała do konserwowania tych mięs, które mieli spożyć. W tych atoli warunkach nic nie zdradzało jakiéjkolwiek przymieszki obcéj, a mięsa miały smak naturalny i zwykły mięsa świéżego. W podobny sposób przyrządzone inne pożywienia, jak wątroba, nerki, ptastwo, drób, nade

słane z Londynu i z Wiednia, spożyte przez małe dzieci, nie sprawiły żadnych zaburzeń w trawieniu, lub też innych przypadków chorobowych.

Tu dodać można, że wszystkie wędliniarnie (masarnie) w Paryżu, zamiast saletry, z wielką korzyścią dla zdrowia publicznego, poczynają używać soli do konserwowania. Cyfry najlepiéj przemawiają za nieszkodliwością a przytém i dobrocią dwuboranu sodowego: otóż w niespełna rok wielkie targowiska paryzkie rozprzedały do 300,000 kilogr. mięsa zakonserwowanego w powyższy sposób, sprowadzonego z Wiednia, a towarzystwo mające w swém przedsiębiorstwie tę sól, puściło w handel więcéj niż 100,000 klgr. do Francyi, Anglii, Rosyi, Niemiec i Ameryki. Gdyby zatém powyższa sól okazała się w praktyce niedobrą lub szkodliwą, jużby do obecnéj pory zaniechano jéj użycia i wykluczono z handlu nawet bez zakazu władz zdrowotnych. Przeciwnie, dziś rozszérzają jéj użycie do wszystkich produktów ulegających łatwemu zepsuciu: i tak ministerstwo rolnictwa i handlu we Włoszech przesłało w miesiącu Grudniu okólnik do izby handlowéj w Medyjolanie o nowych doświadczeniach czynionych z konserwowaniem masła za pomocą boraksu. *Giornale d'Agricoltura* w Medyjolanie przytacza znakomite skutki z użycia téj soli w przemyśle mlecznym; próbka masła, do którego maślanki dodano dwuboranu sodowego w stosunku 8 na 100, okazała się po 3ch miesiącach zupełnie świeżą bez śladów jełczenia.

W Rosyi nawet Rada lekarska przy ministerstwie spraw wewnętrznych istniejąca, na wniosek prof. Cyona, zaleciła próby z dwuboranem sodowym jako czynnikiem przeciwgnilnym, celem zniszczenia przyrzutu w chorobach zakaźnych takich jak błonica *(diphtheritis)*, dur *(typhus)*, ospa, księgosusz.

Opierając się na wszystkich wyżéj przytoczonych szczegółach komisyja zaproponowała oświadczyć panu Ministrowi, że dwuboran sodowy oczyszczony, użyty do konserwowania mięsa, dotychczas okazał się nieszkodliwym dla zdrowia konsumentów i dla tego nie należałoby zabrraniać zastosowywania tego sposobu do podobnych celów.

O ile mi wiadomo, u nas bardzo mało zwrócono uwagę na znakomite przymioty przeciwgnilne dwuboranu sodowego; a wnosząc z powyższego sprawozdania, należałoby umiejętnie wyzyskać w praktyce lekarskiéj, ludzkiéj i zwierzęcéj, oraz w przemyśle produktów zwiérzęcych, to co już blisko od roku na zachodzie przysparza znaczne korzyści dla bogactwa krajowego. Czy medycyna ludzka zechce korzystać z tak dzielnego czynnika, rzecz tę pozostawiam do oceny naszych powag naukowych *); mnie atoli zdaje się, że w higijenie zwiérząt domowych możnaby z zastosowania dwuboranu sodowego wyciągnąć znaczne korzyści; o czém wszakże późniéj, po zrobieniu kilku prób, obszerniéj pomówię. Dziś zwrócę uwagę na konserwowanie mięsa, które u nas, w skutek nowéj ustawy z dnia 29 Lutego 1880 r. przeciw zarazom bydlęcym, z każdym dniem staje się droższém, a wnet przyjdzie do tego, że mięso wołowe tylko na bogatych stołach widzieć będzie można. Będziemy wtedy musieli ograniczyć się do mięsa baraniego i wieprzowego, które jako dające się zakonserwować, smaczniejsze i pożywniejsze będzie, aniżeli też mięsa saletrowane. Rozchodzi się tylko o zezwolenie naszych Władz zdrowotnych na transportowanie zakonserwowanego powyżéj podanym spo-

---

*) Już w r. 1871 Nyström w Upsali zwrócił uwagę na własności przeciwgnilne t. zw. aseptyny, głównie z kwasu borowego złożonéj, w zastosowaniu tak do higijeny, jak do chirurgii praktycznéj; od r. 1876 zaś Lister, niepospolita w tym względzie powaga, zalecał kwas borowy do opatrunków chirurgicznych; jakoż oprawa z kwasu borowego od tego czasu upowszechniła się, zwłaszcza w tych przypadkach, gdzie oprawa karbolowa jest zbyt drażniąca. Nie jest nam zaś wiadomo, żeby w chirurgii używano dwuboranu sodowego. (*Przyp. Red.*)

sobem mięsa, drobiu, wszelkiego rodzaju tłuszczów, masła i t. p. wytworów. Wprawdzie nasi panowie przemysłowcy niechętném okiem przyglądają się wszelkim nowatorstwom; wszelako do ludzi światłych i do mężów naukowych należy zwracać uwagę na to, co dla nich i dla ogółu bezsprzeczną korzyść przynieść może.

Husiatyn dnia 12 Czerwca 1880 r.

Troupeau. **Roztocz mączny (Acarus farinae); sposób szybki i pewny rozpoznania tegoż.**

W tym celu rozpościéra się mąkę między dwoma arkuszami papieru i dla wygładzenia przeciąga się z lekka ręką po arkuszu wiérzchnim, który potém ostrożnie odejmuje się. Jeżeli są roztocze w mące, niebawem zdradzają swoję obecność, unosząc ją w postaci pagóreczków widocznych gołém okiem; a przyglądając się przez lupę, można łatwo zdjąć zwierzątka za pomocą koniuszczka zwilżonego i złożyć je na szkiełku mikroskopu. Ażeby nie zgnieść roztocza, dobrze jest umieścić włos ludzki między szkiełkiem przedmiotowém a nakrywkowém; chcąc zaś dobrze zbadać nóżki i włoski, trzeba użyć mięszaniny gliceryny z kwasem octowym, powiększającéj przeźroczystość. Badając tym sposobem mąki z rozmaitych miejsc pochodzące i rozmaicie długo przechowywane, autor znajdował w nich niemal zawsze roztocze, i to w tém większéj ilości, im mąka była dłużéj wystawiona na działanie powietrza i wilgoci. *(Ann. d'hyg.* t. 46, str. 524).

Regnard. **Śmierć w skutek wybuchu gazów (grisou. fr.) w kopalniach.** Aut. na zasadzie doświadczeń robionych na psach w pracowni w Sorbonnie, jest zdania, że śmierć górników w tych przypadkach może nastąpić w trojaki sposób. Jedni są gwałtownie powaleni o ściany kopalni; tu śmierć jest skutkiem urazu mechanicznego. Inni, jakby porażeni, pozostają nieżywi w położeniu, które zajmowali w chwili wybuchu; przyczyną śmierci jest w tym razie prawdopodobnie rozdarcie płuca w skutek dostania się mięszaniny wybuchającéj do oskrzeli, zatrzymanie ruchów serca i uduszenie. Inni wreszcie wychodzą żywi z kopalni, skarżąc się tylko na oparzenie w gardle, i umiérają tegoż dnia lub nazajutrz, w skutek oparzenia krtani i następowego zapalenia ostrego płuc. (*Société de Biologie.* — *Progres médic.* 11, 1880.)

Czy można zmniejszyć śmiertelność niemowląt i jakim kosztem? Niemowlęta, w miastach szczególniéj, umiérają przeważnie w skutek chorób przewodu pokarmowego spowodowanego złém żywieniem. Dla zapewnienia niemowlętom pokarmu z piersi matki, fabrykant Dolfus w Mülhuzie w r. 1862 zobowiązał robotnice w jego zakładach pracujące, by przez 6 tygodni po przyjściu na świat dziecka pozostawały w domu i za ten czas wypłacał każdéj po 70 franków (przeszło 35 Złr.). Zaraz w piérwszym roku po tém śmiertelność niemowląt, których matki w fabryce stale pracowały, zmniejszyła się z 39 na 26 ze 100 nowonarodzonych. Za przykładem p. Dolfusa poszli inni i w r. 1866 utworzyło się w Mülhuzie towarzystwo opieki nad położnicami. Każda robotnica pracująca u jednego z członków stowarzyszenia ma prawo przez 6 tygodni po przyjściu na świat dziecka pobiérać z kasy towarzystwa po 18 franków (5 złr.) dwutygodniowo, ale pod warunkiem, że przynajmniéj przez 10 miesięcy poprzednio pracowała w fabryce i wnosiła przez czas pracy składkę (5 centów) co 2 tygodnie. Podczas 6 tygodni po urodzeniu dziecka matka musi zajmować się wyłącznie dzieckiem i nie chodzić do żadnéj roboty. (*Zdrowie* 6, 1880.)

Baumhauer. **Biuro higijeniczne.** B. wspomniał na kongresie międzynarodowym lekarskim w Amsterdamie, że dawniéj istniało w témże mieście biuro higiieniczne złożone z 4 członków i 20 inspektorów. Biuro to zamknięto, gdy miasto przegrało proces, w którym chodziło o konfiskatę znacznéj ilości anyżu zmięszanego z 25% pietrasznika plamistego (*Conium maculatum*). Sąd najwyższy orzekł wbrew orzeczeniu sądu niższego, że ustawa przeciwko fałszowaniu żywności nie da się zastosować w tym przypadku z przyczyny, że anyż nie należy do artykułów żywności. Rzecz dziwna, że do rzędu oszustwa nie wciągnięto wszelkiego rodzaju zafałszowań. — (*Revue d'hygiène et de police sanitaire* Nr. 10, 1879, str. 857).

Baxter opisuje **przypadek zakażenia kiłowego u dziecięcia**, które nabawiło się choroby przez użycie szczoteczki do zębów. Na cierpienie dziecięcia zwróciła uwagę osób otaczających wysypka grudkowa na tułowiu, a bliższe poszukiwania stwierdziły pierwotny objaw kiły na grzbiecie języka i odpowiedni temu obrzęk gruczołu podszczękowego, któryto objaw powstał skutkiem używania szczoteczki zakażonej. Tą posługiwał się ojciec dziecięcia, mający wyrzuty kiłowe na błonie śluzowéj ust i wysypkę plamistą na ciele.

Przy tej sposobności B. zwraca uwagę lekarzy na czyszczenie narzędzi, a przedewszystkiém u dentystów, którzy często tylko wodą je oczyszczają, i radzi prócz wody używać 5% rozczynu karbolowego albo 1% rozczynu nadmanganianu potasu. (*The Lancet. 1879*). *Dr. Żeg. Krówczyński.*

MEDYCYNA SĄDOWA.

Przegląd toksykologiczny.

Dr. Kelp. Otrucie szaleniem (Cicuta virosa).

Autor został wezwany (w Oldenburgu) do ratunku dwojga ciężko chorych dzieci, chłopca i dziewczyny okoko 3-ech lat mających, o których sądzono, że zjadły jakieś jadowite istoty.

Dzieci te miały silne drgawki w całém ciele, rozszérzone źrenice, wzrok niemiły, osłupiały. U chłopca odnogi były zimne, tętno nitkowate, przepuszczające, piana na ustach, oddychanie rzężące, zupełna bezprzytomność, niemożność połykania zupełna u obu dzieci. Brzuch u dziewczynki nie był rozdęty i przy nacisku nie zdawał się być czułym. Twarz mocno rumiana; u chłopca zaś brzuch był wzdęty, a mięśnie brzuszne mocno naprężone, twarz blada. Oboje womitowały po kilka razy.

Dzieci te, należące do dwóch sąsiednich rodzin, wyszły były z południa, bawiły się zapałkami, jak o tém świadczyły osoby przechodzące; dla tego obawiali się rodzice, czy główek zapałkowych nie zjadły. Do godz. 3-éj jeszcze były zdrowe, lecz o pół do 4-tej nagle dostały drgawek i wymiotów, wymagających rychłego ratunku. Przybyłem tam, powiada K., o $^3/_4$ na 5-tą, zaleciłem Emuls. papav. c. Magn. usta, któregoto leku używała tylko dziewczynka, później wyzdrowiała. Chłopiec umarł około 9-éj wieczorem, był on ciągle nieprzytomny i nie mógł połykać, a drgawki trwały ciągle.

We 24 godz. po śmierci przystąpiono do oględzin, ograniczonych do otwarcia jamy brzusznéj. W żołądku znajdowała się ciecz śluzowata szara, bł. śluz. nie była zaczerwieniona, nie czuć było woni fosforowéj. W dwunastnicy szczupłe miejsce na bł. sluz. mocno zarumienione. Zresztą nic nieprawidłowego, ani wskazującego zapalenie. Również i inne trzewa brzuszne nie były zmienione.

Na krótko przed rozpoczęciem oględzin doniesiono, że się znalazły korzenie szaleniu, z których dzieci te mogły coś zjeść. Były one przywleczone z bagnistego miejsca koło rowu wraz ze ściółką w pobliże domu, gdzie je znalazły dzieci. Guzy korzeniowe wzięte do zbadania, przy których wisiały skąpo zwiędłe liście okazały się jako pochodzące z szaleniu. *(Vjschr. f. ger. Med.* 1879. N. T. Bd. XXX. 2. *A. K.* (†)

Husemann. **Chloral jako odtrutka.**

Autor zdaje sprawę z bardzo licznych i sumiennie wykonanych doświadczeń, jakie poczyniono z chloralem jako odtrutką w otruciach truciznami wywołującemi kurcze. Tylko przy otruciach strychninem, brucynem i tebainem okazał się chloral skutecznym; bo nawet gdy zadano 6 razy więcéj trucizny, niźli do otrucia potrzeba, zdołano otrutym zwierzętom przy pomocy chloralu uratować życie.

Zadawszy dwom królikom obliczoną najmniejszą, atoli już trującą dawkę strychninu i zastrzyknąwszy jednemu z nich chloral podskórnie, drugiemu zaś nie: to przekonano się, że ostatni ginie w przeciągu 11 do 15 minut, podczas gdy piérwszy prawie o téj samej porze zasypia mocno i dopiéro po upływie kilku godzin, jednakże zupełnie zdrów, się obudza.

Nie należy jednak obok chloralu zadawać garbniku, jodku potasowego, lub kwasu wolframowego, gdyż takowe wchodzą z powyższemi truciznami w trudno rozpuszczalne związki, które tylko bardzo powoli pochłaniane zostają, a przeto wtenczas jeszcze działać są w stanie, gdy już odurzenie wywołane chloralem zupełnie ustało.

Dawka wodnika chloralu, potrzebna jako odtrutka dla dorosłego człowieka, nie powinna być mniejszą niźli 2, lecz nigdy nie przewyższać 3 gramów. Również nie trzeba zapominać, że chloral tak samo jak wiele innych trujący środków, które podskórnie użyte ścinają białko, daleko lepiéj i rychléj działa w rozczynach słabszych, niźli w zgęszczonych. (*Archiv, d. Pharmac.* 1879. Zesz. 12.— *Czasop. Tow. aptek.*)

DROBIAZGI SĄDOWO-LEKARSKIE.

Yellowlees. **Zabójstwo dokonane w napadzie somnambulizmu.** W nocy 7-go Kwietnia 28-letni wyrobnik Fr. trudniący się piłowaniem drzewa spał w jednéj izbie z żoną i 18-to miesięcznym chłopczykiem, którego namiętnie kochał. Około pierwszéj godziny zobaczył nagle dzikie zwiérzę wskakujące na łóżko dziécięcia, aby je zaczepić. Przerażony zerwał się, schwycił zwiérzę i rzucił niém o ścianę. Żona obudzona jękami i hałasowaniem męża, pośpieszywszy do łóżka dziécięcia, znalazła je próżne, a dziécię nieżywe na ziemi leżące. W skutek jéj krzyków Fr. przyszedł do siebie, a poznawszy, co zrobił,

obudził sąsiadów i wzywał lekarza. Całe jego zachowanie się świadczyło o głębokim smutku. Dziécię niebawem umarło w skutek uszkodzeń czaszki; Fr. oświadczył przed sądem: „zawiniłem we śnie, ale nie w swych zamiarach.“

Fr. jestto mężczyzna blady, trwożliwie się rozglądający, usposobienia nerwowego. Oddawał mocz pod siebie w nocy o wiele dłużéj niż w zwykłym wieku dziécięcym, umysłowo był skąpo obdarzony i mało rozwinięty, „dobroduszny, łagodny, często dziecinny.“ Cała jego rodzina cierpiała na choroby nerwowe, matka jego i jéj ojciec, do którego Fr bardzo jest podobny, na padaczkę. Ciotka jego i jéj syn byli obłąkani. Brat Fr. umarł w dziécięcym wieku na drgawki; dziécię zaś Fr. mając 6 miesięcy, miało także drgawki. Od najwcześniejszéj młodości Fr. miewał straszne sny i gniotła go zmora. Chodził i mówił we śnie, zwłaszcza jeżeli podczas dnia doznał wzruszenia. Będąc chłopcem jeszcze, często w nocy wstawał, załatwiał zajęcia dzienne, ale podczas tego spał snem głębokim i mocnym. Przed 7-miu laty, mieszkając z rodziną swą na wyspie, bardzo się trwożył o swą siostrę, by w wodę nie wpadła. Kilkakrotnie w nocy we śnie wstawał, chodził ku wodzie, wołał dziewczynę głośno po imieniu i otwiérał ramiona, chcąc ją niby uchronić od utonięcia. Wchodził nawet wtedy do wody. Zwykle przytém się budził, nie zawsze jednak, a w takich razach śpiąc daléj, wracał do domu i kładł się znów do łóżka. Obudziwszy się z takich napadów, był pomięszany, wzruszony, drżał, pił wodę i kładł się dla dalszego snu znów do łóżka. Nazajutrz był w stanie przypomnieć sobie owe urojenia senne. Położywszy się spać, wnet zasypiał, napady zjawiały się zwykle koło północy, lub téż godzinę wcześniéj albo późniéj, trwały niejednakowo długo i wracały w odstępach czasu nieregularnych. W ogóle także mawiał dużo przez sen i poruszał się, nie opuszczając jednak swego łoża.

Późniéj, zwłaszcza po ożenieniu się (1875) napady te bardzo się wzmogły. I charakter jego o tyle się zmienił, że często przejęty nagle wielkim strachem stawał osłupiały i bredził o wielkich nieszczęściach, np. że dom się pali, że mury się walą, że dziécię jego do dołu wpada. Zwykle jednak wydawało mu się, że dzikie zwiérzę znajduje się w izbie. Wtedy ze strasznym krzykiem żonę i dziécię z łóżka chwytał, chcąc je ocalić od śmierci, lub téż ścigał i rzucał za domniemaném zwiérzęciem wszystkie przedmioty, które mu się pod rękę nawijały. Zwiérzę to było albo zupełnie wymarzone, albo téż był to wściekły pies, koń, lub wilk. Wśród napadów oczy jego były zupełnie otwarte i wytrzeszczone. Podczas upośledzonéj przytomności działał umysłowo tylko w myśl swego urojenia, bywał jednak zdolny do czynności kombinowanych. Żona jego z ostrożności izbę zawsze utrzymywała w zaćmieniu i usuwała z niéj wszelkie niebezpieczne przedmioty. Mimo to Fr. często ranił w swych domniemanych walkach z dzikiém zwiérzęciem osoby otaczające, jakotéż i siebie, a nawet nieraz był bliskim uduszenia tych osób. Napad przypominał sobie o tyle, jakoby rzeczywiście stoczył walkę z jakimś potworem. Sąd przyjął, że Fr. w czasie zabicia dziécięcia nie wiedział, co robi, i że czyn jego był następstwem urojenia zmysłowego.

Przypadek Fr. o tyle ma ważne znaczenie, że rodzina jego cierpiała na padaczkę, że on sam był podejrzany o takową, i że napady jego późniéj się zamieniły w obłąd z trwogą, którego niektóre rysy zgadzają się z obłędem padaczkowym i do tegoż w każdym razie więcéj się zbliżają, niż do znanych objawów somnambulizmu. Przypadek ten przynajmniéj dowodzi, jak dalece niektóre przypadki lunatyzmu zbliżają się do padaczki i jak ważną jest rzeczą dochodzić téj choroby w tych razach, gdy lekarz zapytywany jest przed sądem o somnambulizm.—(*Journal of mental Science* 1879, *Octob.* — *Friedriech's Blatter f. ger. Med.* 1880.) *S. A.*

MEDYCYNA PRAKTYCZNA.

E. Herztka. **Język łuskowaty (leukoplakia linguae, psoriasis linguae) i wpływ leczenia karlsbadzkiego na tę chorobę.**

Cierpienie rzeczone opisał piérwszy raz w r. 1837 Samuel Plumbe jako *ichthyosis linguae*; Ullmann w r. 1858 nazwał je *tylosis*; Bazin, z powodu anatomicznego podobieństwa do odpowiedniéj choroby skóry, *psoriasis linguae*, a nazwę tę przyjęli także Sigmund i Kaposi, chociaż chorobę samę wyłącznie za objaw kiły uważają; nareszcie od niedawna zaczyna się przyjmować zaproponowana przez Schwimmera nazwa *leukoplakia*. Choroba ta powstaje na błonie śluzowéj języka, rzadziéj policzków lub warg i zaczyna się ograniczoném przekrwieniem na powiérzchni języka w postaci plam ciemno czerwonych odosobnionych nie bolesnych, które powoli z powodu nacieku komórkowego wytwarzającego się w głębi błony śluzowéj zmieniają barwę, a mianowicie stają się sinawemi, więcéj sinemi, wreszcie w skutek osadzających się na powiérzchni złogów przybłonka, szarawo białemi i w tym okresie największe mają podobieństwo do zmian kiłowych języka. W późniejszym okresie warstwy przybłonkowe pękają na powiérzchni, tworzą się przeczosy, nadżerki i wrzody w szczelinach błony śluzowéj, które jednakże nigdy nie drążą tak głęboko, jak wrzody kiłowe. Brodawki języka, z początku obrzmiałe i wystające, zanikają w późniejszych okresach zupełnie skutkiem coraz bardziéj zwiększającéj się grubości złogów przybłonka. Język sam nie zmienia się co do kształtu i wielkości, albowiem sprawa chorobowa nie posuwa się nigdy na miąższ języka; miejsca zaś zajęte są twardsze, zbitsze i nieco chropawe.

Do stałych objawów tego cierpienia należą: ból przy jedzeniu, zwłaszcza potraw korzennych i przy paleniu, który jest tém większy im więcéj znajduje się na miejscach naciekłych przeczosów i wrzodzików, i zwiększone wydzielanie śliny zwłaszcza podczas snu.

Co do przyczyn choroby, zdania były i są do dziś dnia bardzo podzielone: Buzenel przypisuje ją mocnemu paleniu tytoniu, Clarke i Hulke twierdzą, że opisane nacieki języka zawsze się kończą rakiem, Hebra i Kaposi uważają ją za objaw czysto kiłowy, przeciw czemu gorąco występują Debove i Schwimmer, a ostatni widział kilka przypadków, w których kiłę stanowczo można było wykluczyć, za jedyną zaś przyczynę choroby poczytuje zboczenia w trawieniu. Tego samego zdania jest autor niniejszéj rozprawy, twierdząc, że obok wyżéj wymienionych przyczyn stanowczy wpływ na rozwijanie się choroby wywiérają nieżyty żołądka i kiszek. Na poparcie swego twierdzenia przytacza cztéry przypadki ze swéj praktyki, w których po polepszeniu się stanu ogólnego chorych i po całkowitém lub częściowém ustąpieniu nieżytu żołądka w skutek leczenia w Karlsbadzie odbytego zniknęły także bardzo uporczywe nacieki na języku.

W piérwszym przypadku panna 22-letnia cierpiąca na niedokrewność ogólną z wszystkiémi zwykle towarzyszącémi przypadami, miała także na języku wzdłuż prawego brzegu odosobnione wyżéj opisane nacieki, niby kępki rozsiane, z których największa leżała w tyle po za brodawkami wyniosłemi. Po trzech-tygodniowém leczeniu się w Karlsbadzie język się oczyścił, a nacieki chorobowe ustąpiły zupełnie; gdy jednak chora popełniła większy błąd dyjetetyczny i nabawiła się silnych bólów żołądka, zmiany na języku wystąpiły po 2 tygodniach na nowo. Przy należytém zachowaniu się choréj ustą-

piły one znów po krótkim czasie, a chora po 5-cio-tygodniowym pobycie w Karlsbadzie opuściła zakład w stanie bardzo dobrym i w ciągu 2 lat aż dotąd nie chorowała na język.

W drugim przypadku u chorego cierpiącego na przewlekły nieżyt żołądka występowały od lat siedmiu na języku ograniczone nacieki, które ustępowały w miarę polepszenia się stanu ogólnego. Leczenie w Karlsbadzie ten przyniosło skutek, że zmiany na języku wprawdzie powracały po pewnym przeciągu czasu, ale za każdym razem o wiele słabsze, aż wreszcie ustąpiły zupełnie.

Przypadek 3-ci dotyczył chorego 44-letniego, niedokrewnego, z nieżytem żołądka, zaparciem stolca i osłabieniem wielkiém. Na powierzchni języka znajdowały się po obu stronach przegrody *(raphe)* sinawo białe okrągłe plamy pokryte grubym przybłonkiem, gdzieniegdzie nitkowato odstającym; na brzegach języka liczne wręby i przeczosy. Chory leczył się 4 tygodnie w Karlsbadzie: nieżyt żołądka i stan ogólny polepszył się, zmiany na języku bardzo mało; dopiéro gdy dla niedokrewności utrzymującéj się udał się do Franzensbadu, ustąpiły tam zupełnie przy powrocie zupełnym do zdrowia plamy językowe.

W przypadku czwartym zmiany chorobowe na języku połączone były z przewlekłym nieżytem kiszek, a ustąpiły po zmniejszeniu się nieżytu w skutek leczenia w Karlsbadzie. *(D. M. Woch.* 13, 1880*)*.

Dr. T. Wasylewski.

J. Fairer. **O rażeniu słonecznem (insolatio) i niektorych następstwach tegoż.**

Rażenie słoneczne wywołuje różne objawy, które w trzy grupy ująć się dadzą, i to w miarę natężenia choroby.

1. Najlżejszą postacią bywa zwykłe omdlenie ze znużenia skutkiem upału, objawiające się utratą przytomności, małém miękkiém tętnem i gorączką; ustanie ruchów serca w czasie skurczu może sprowadzić śmierć.

2. Skutkiem bezpośredniego działania gorąca na mózg i rdzeń pacierzowy powstaje rodzaj „wstrzęsu“ *(shock).* Oddychanie i krążenie krwi ustaje, a jakkolwiek często powraca stan prawidłowy, to nie zawsze jest on zupełnym.

3. Za nadto wysoka ciepłota wywołuje przepalenie całego ciała, do czego niekoniecznie potrzeba bezpośredniego działania promieni słonecznych. Śmierć następuje z powodu porażenia naczynio-ruchowego, a ozdrowienie bardzo często nie jest zupełne, albowiem zmiany organiczne mózgu, które wywołały te niebezpieczne objawy, nie ustępują. Napad sam poprzedzają czasem, na kilka dni, objawy zwiastunne w postaci ogólnego niedomagania; może on wystąpić nawet w nocy, zwłaszcza, gdy powietrze jest nieczyste, a mieszkanie szczupłe i niedostateczne dla zdrowia. Zboczenie w ośrodkach nerwowych bywa znaczne i rzadko przemija napad bez stałego nadwerężenia zdrowia, a mianowicie oprócz pewnéj wrażliwości na upał pozostają po napadzie na zawsze różne przypady mózgowe i nerwowe, jak drażliwość ogólna, utrata pamięci, ból głowy, padaczka, napady szału, utrata wzroku, porażenia, przewlekłe zapalenie mózgu i otępienie.

W leczeniu również należy uwzględnić wymienione trzy postaci przepalenia od słońca. Podczas gdy w napadach omdlenia wystarcza spokój, zlewania głowy i zimne okłady; to w drugim stopniu użyć trzeba obok tego jeszcze środków pobudzających i odwodzących na skórę i przewód pokarmowy. W rażeniu słonecznem właściwém *(Hitzschlag)* z powodu gorączki, na tle zboczeń naczynio ruchowych występującéj, dobre wywiéra skutki chinin,

Rzadko jest wskazanym upust krwi, a w kurczach padaczkowych można użyć chloroformu.

Ludzi, którzy ulegają temu cierpieniu, należy bezwzględnie usunąć z strefy gorącéj i jak najmniéj wystawiać na działanie gorąca. *(The Brain, October* 1879. — *Deutsche Med. Woch.* 18, 1880.)

Dr. T. Wasylewski.

R. Olshausen. Asphyxia neonatorum et hypnotismus.

Praca Heidenhaina pobudziła autora do porównania niektórych form *asphyxiae neonatorum* z hipnotyzmem. Mianowicie okoliczność, że noworodek omdlały czasem po drażnieniu skóry na kręgach piersiowych i szyjnych wydaje pewne tony kwiczące, zanim oddycha, przypomina mu doświadczenie Goltza na żabach, u których wyjęto wielkie półkule mózgu. Porównanie to zdaje się mu być uprawnionem, i robi wniosek, iż: brak tlenu we krwi działa już jako bodziec, podczas kiedy mózg podrażnień skóry nie przeprowadza jeszcze do rdzenia.

Ztąd podobieństwo do hipnotyzmu i możnaby na takich noworodkach badać: które właściwe miejsca skóry są odpowiedniemi do zastosowania drażnienia. Stawia w końcu pytanie: czy drażnienie skóry w okolicy ostatnich kręgów piersiowych i pierwszych lędźwiowych nie pociąga za sobą podnoszenia się żeber, jak to Heidenhain i Grützner znaleźli. — *(Cbl. f. Gynäkol.* 8, 1880.) *Dr. M. Kohn.*

Leczenie w szkarlatynie (płonicy).

Przedmiot ten omawia Dr. Adolf Wertheimber w wykładzie mianym w Monachium w towarz. lek. (*Aerztl. Intell.-Bl. Nr. 50)*, a mianowicie leczenie w drugim okresie t. j. wysypkowym. Przy miernéj gorączce zaleca zachowanie wyczekujące, uregulowanie dyjety, nacierania tłuszczowe, zimne zmywania całego ciała, zastosowanie od czasu do czasu worka lodowego; „skoro jednak nastąpi zbyt wysoka gorączka i znaczniejsze upośledzenie czynności nerwowych, jest koniecznie wskazaném energiczniejsze postępowanie“. Jako lek przeciwgorączkowy zasługuje tylko chinina na uwagę; kwas salicylowy i jego przetwory należy porzucić, ponieważ według Steffensa, Soltmanna i wykładającego często wywołują przekrwienie nerki z zmniejszeniem wydzieliny moczu i przejściem białka do tegoż; chininę najlepiej podawać w jednorazowéj większéj dawce (0·5 — 0·8) w godzinach popołudniowych. Dla zmniejszenia gorączki wielką wartość ma leczenie wodą, któréj użycie w różnych postaciach i sposobach pedyjatrzy zalecają. W. używa chętnie w wyższych stopniach gorączki w szkarlatynie wilgotnych owijań w ten sposób, że chory najprzód przez $^1/_4$ godziny zostaje w owinięciu; takowe następnie się powtarza drugi raz na taki sam czas, a jeżeli ciepłota ciała po tém nie opadła przynajmniéj o 1^0, to jeszcze trzeci raz na czas dziesięciu minut. Szereg ten owijań powtarza się w przeciągu doby według potrzeby 4—5 razy. Ciepłota wody mającéj być użytą ma wynosić u bardzo młodych dzieci 18—21^0 R, u starszych zaś, jeżeli nie ma osłabienia, 16—17^0 R. — Głęboka śpiączka albo majaczenia gwałtowne w pierwszych dniach choroby wymagają, jeżeli czynność serca jeszcze nie jest zbyt osłabiona, zimnych oblewań 3—5 litrów pełnym strumieniem zimnéj wody na chorego, siedzącego w pełnéj letniéj kąpieli. Jeżeli przy trwającéj jeszcze wysokiéj gorączce ciała występują wyraźnie oznaki rozpoczynającego

się osłabienia ze strony narządu krążenia i ośrodków nerwowych, wtedy należy postępowanie przeciwgorączkowe odpowiednio połączyć z podniecającém, — w tych razach nie ma już mowy o wielkich dawkach chininy i o energiczniejszém postępowaniu hydryjatycznem; wilgotne owijania wcale dobrze się zgadzają z używaniem środków podniecających. Z tychże wyszczególnia W. kamforę i czarną kawę. Kamforę podaje się albo wewnętrznie, stósownie do wieku dziecka po0·03—0·06 co 2 godziny, albo w przypadkach utrudnionego połykania *Ol. camphorat.* podskórnie, co 2—3 godz. ½ do 1 strzykawki. Czarną kawę można kilka razy dziennie łyżkami aż do ½ filiżanki podawać, obok niéj w razie potrzeby wino *Oporto* lub szampańskie (kilka łyżeczek co 2 godziny).

Bardzo ważną jest rzeczą, nie za długo zwlekać użycia środków podniecających. *(Med. Ges. 6,* 1880). *S. A.*

Przeciw swędzeniu (pruritus) zaleca Simon w Wrocławiu pilokarpin w postaci wstrzykiwań podskórnych jednego grama rozczynu 2%ego albo wewnętrznie jako *Syrupus Jaborandi* 2—3 łyżek u dorosłych, dwie łyżeczki u starszych, a jednę u młodszych dzieci; obok tego owijanie w wełniane kołdry, w których chorzy przez 2—3 godz. pozostają. To postępowanie łączy S. także ze środkami miejscowémi, każe chorym przez dzień się pocić a w nocy dziegciem nacierać; albo też przed południem pocić się, po południu natrzeć się olejem dziegciowym, a potém przez 1 2 godz. pozostać w ciepłéj kąpieli. Tę ostatnią skombinowaną metodę jako najprędzéj do celu wiodącą najgoręcéj zaleca. (*Berl. Klin. Woch.* — *Med. Ges.* 6, 1880). *S. A.*

Dr. Larmande zaleca jako **środek zastępujący znakomicie tran rybi** u tych chorych, którzy takowego znieść nie mogą, mieszaninę następującą zwaną „*Glycerine tonique*" czystéj gliceryny 300 grm., nastoju jodowego 30 kropli, jodku potasu 30 ctgr., 4 razy dziennie po pełnéj łyżce stołowéj przed jedzeniem. Apetyt ma przy użyciu tego środka wracać, zatkanie stolca istniejące znikać. U dzieci i osób wątłych używa L. 60 gr. *Syr. Rub. Idaei* i 250 gr. gliceryny. (*Rev. Med.* 3, 1880. — *Med. Ges.* 16, 1880). *S. A.*

Dr. Gray. **O stosowaniu hyoscyaminu w przypadkach obłędu ostrego i zadumy.** Dr. Gray donosi o swych doświadczeniach robionych hyoscyaminem, które odniosły dobre skutki zwłaszcza w przypadkach obłędu ostrego i zadumy połączonéj z podnieceniem. Żaden z używanych środków nie uspokajał równie prędko ciężkiego podrażnienia mięśniowego i nerwowego; środek ten okazał się także cennym w przypadkach uporczywego wzbraniania się od przyjmowania pokarmów, gdyż po jego użyciu łatwo się udawało wprowadzanie zgłębnika połykowego i sztuczne karmienie. W ogólności wystarcza podawać hyoscyamin raz lub dwa razy dziennie lub raz we dnie a raz w nocy przez kilka dni, a potém należy zaprzestać. Także w przypadkach macinnictwa i pląsawicy działał dobrze. Hyoscyamin krystal. daje się w dawkach 0·008—0·03, niekrystaliczny, w dawkach do 0·06; przy prostym niespokoju w skutek podrażnienia mózgowego lub w pewnych cierpieniach macinniczych dawka wynosi 0.01 0·02; można go także łączyć z morfinem n. p.

Rp. Morph. bromid. 0·25
Extr. nuc. vom.
Piperini ana 0·50
Hyoscyamini cryst. 0·20
M. f. pil. 30.

(*Boston. med. Journ. Febr.* 26, 1880. — *Med. Ges.* 15, 1880). *S. A.*

Füller. **Tymol w oparzeniu**. U chorych, którzy kwasu karbolowego znosić nie mogli, aut. zastosowywał z pomyślnym skutkiem w oparzeniach rozczyn tymolu, a mianowicie, po letniéj miejscowéj kąpieli oparzonéj części, obmywał miejsce oparzone i jego otoczenie tymolem w stosunku 1 : 1000, używając równocześnie mgły (*spray*) z tymolu. Nacinając pęcherze dla wypuszczenia płynu, pozostawiał ich osłonę i smarował oparzone części za pomocą pędzla tymolem z olejem lnianym (1 : 100), powtarzając smarowanie z początku co 10 minut, a późniéj co raz rzadziéj, w miarę żądania chorych, którym takie leczenie wielką ulgę sprawiało. Blizny pozostające po tak'ém leczeniu bywają elastyczne i gładkie. — (*Deutsch. med. Wochenschr.* 1879. NN. 41—43).

Dr. Z. Kr. (Lwów).

Helferich, dyrektor polikliniki chirurgicznéj w Monachijum utrzymuje, że **w zwężeniach cewki moczowéj** powstałych po rzeżączkach wystarcza do zupełnego wyleczenia wprowadzanie odpowiednich stoczków sprężystych, i to raz, a najwięcéj dwa razy na tydzień. Za każdym razem wprowadza się numer wyższy według francuskiéj skali. Postępowanie to byłoby bardzo korzystném w leczeniu ambulatoryjném, aczkolwiek wymaga ono dość wiele czasu. (*Aerztlich. Intell. Bl.* 14, 1880.—*Med. Ges.*) *Dr. J. R.*

Dr. Marten (w Hörde) zaleca ostrożność w używaniu **cewników Nelatona**, albowiem już dwa razy zdarzył się przypadek złamania się takowego, a mianowicie raz w pęcherzu i cewce, drugi raz w kiszce odchodowéj. Wnioskując z tego, nie należałoby nadal używać tych narzędzi, dopóki nie będzie pewności, że są dostatecznie trwałe. — (*D. med. Woch.* 6, 1880.) *Dr. J. R.*

SPRAWY TOWARZYSTW LEKARSKICH.

Zdanie sprawy sekretarza administracyjnego sekcyi lwowskiéj Tow. lek. galic. za rok ubiegły.

Na posiedzeniu administr. odbytém przeszłego roku dnia 29 Kwietnia został do wydziału wybrany:

Przewodniczącym	Kol. Głowacki.
Zastępcą przewodn.	Kol. Opolski.
Sekretarzem naukowym	Kol. Tarnawski (ponownie).
Kontrolorem	Kol. Lech.
Podskarbim	Kol. Pawlikowski.

Skarbnik kol. Madejski i sekretarz administracyjny kol. Feigel wybrani przed rokiem na lat 3, pełnili rok drugi swój urząd w biurze.

Posiedzeń naukowych zwyczajnych odbyła sekcyja lwowska 17.

Biuro sekcyi miało posiedzeń . . . . 4.

Średnia liczba uczęszczających na posiedz. wypada 20 członków na 1 posiedzenie.

Oprócz kwestyj ściśle naukowych zajmowała się sekcyja następującemi sprawami:

1. Zgromadzenie wybrało na II. pos., na wniosek kol. Krówczyńskiego, stosownie do prośby br. Brunickiego właściciela Lubienia, komisyję złożoną z kol. Feigla, Krówczyńskiego i Opolskiego, ażeby, podobnie jak zeszłego roku, do tego zakładu kąpielowego się udała, w celu wskazania możliwych tamże ulepszeń.

2. Na III. pos. oddz. lwowsk. z dnia 11 Czerwca 1879 zgromadzenie postanowiło udać się do wszystkich sekcyj Tow., ażeby w sprawie zreformowania szczepienia ospy dały swe orzeczenie w Dwutygodniku co do projektu komisyi wybranéj w tym celu przeszłego roku. Odezwę w téj myśli do wszystkich sekcyj i projekt komisyi umieściło biuro w organie Towarzystwa.

3. Sekretarza naukow. kol. Tarnawskiego uwolniło zgromadzenie na IV. posiedzeniu na dwa miesiące, a zastępcą wybrało kol. Kozłowskiego.

4. W czasie wakacyj przeszłego roku biuro załatwiło z magistratem sprawę dotyczącą donoszenia o chorobach zaraźliwych w ten sposób, że o takich przypadkach chorobowych mogą lekarze dawać krótkie zawiadomienia policyjantom, którzy, stosownie do umowy z magistratem, temu mają je doręczać.

5. Na wniosek kol. Biesiadeckiego zgromadzenie poruczyło biuru wystosować do magistratu odezwę, aby ze sprawami dotyczącemi wszystkich lekarzy lwowskich nie udawano się tylko do Tow., lecz do każdego z osobna. Biuro też odezwę wysłało.

6. Zgromadzenie poruczyło biuru, aby rozważyło list Rady zawiadowczéj zawierający ogólne kwestyje lekarskie i odpowiednie wnioski co do tych kwestyj przedłożyło. Biuro przekazało list ten komisyi, złożonéj z kol.: Pawlikowskiego, Opolskiego i Riegera.

7. Sekcyja poruczyła na IV pos. komisyi złożonéj z kol.: Biesiadeckiego, Opolskiego i Żulińskiego, wypracowanie memoryjału co do potrzeby utworzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim, jako odpowiedź na uwagi sekcyi żółkiewskiéj, nie uznającéj téj potrzeby.—Biuro ogłosiło tę odezwę w 20 numerze Dwutygodnika.

8. Na IV pos. zgromadzenie poparło prośbę p. K. o zapomogę.

9. Sekcyja otrzymała pismo z Rady zawiadowczéj, w którém przez swego jeneralnego sekretarza postanawia pośredniczyć w ubezpieczeniu na życie swych członków w Tow. asekuracyjném krakowskiém.

10. Sekcyja postanowiła nie urządzać balu w tegorocznym karnawale na korzyść funduszu wsparcia wdów i sierot.

11. Na X posiedz., stosownie do wniosku kol. Pawlikowskiego, zgromadzenie poruczyło biuru wyrazić kondolencyję wdowie po ś. p. zmarłym członku Tow. kol. Noskiewiczu i wręczyć jéj arkusz kondolencyjny z podpisami członków Tow. Biuro uczyniło zadość życzeniu Towarzystwa.

12. Sekcyja nie uwzględniła prośby lekarza R. o zapomogę z powodu, iż nie był członkiem Towarzystwa.

13. Sekcyja postanowiła francuskiemu Tow. lekarskiemu za jego organ „Nice médical“ posyłać nasz Dwutygodnik i zdała to na Radę zawiadowczą.

Przeszłego roku miała sekcyja lwowska 91 członków. Z tych ubyło przez przeniesienie się gdzieindziéj koledzy: Bierer, Finger, Kołychanowski, Litwinowicz, Przybylski, Wierzbowski. Umarł kol. Noskiewicz. Wstąpili w bież. roku koledzy: Bylicki, Dubanowicz, Krobicki, Kubicki, Jana, Niedźwiecki, Tatarczuch. Siedmiu członków zatém ubyło i tyluż przybyło, to też obecnie składa się sekcyja także z 91 członków.

Dr. Longin Feigel
sekretarz administracyjny.

Zdanie sprawy z ruchu naukowego w sekcyi lwowskiéj Tow. lek. gal.

i ze stanu jéj biblijoteki przez sekretarza naukowego.

Rozpraw ogólnych z rozmaitych gałęzi medycyny było 16.
Wykaz prelegentów i rozpraw:

Kol. Chądzyński. „O leczeniu niektórych chorób skórnych.“

Kol. Dobiński. „Oznaczenie i kazuistyka pytaczki.“

Kol. Jasiński. „O syfilidologach wiedeńskich i ich najnowszém zapatrywaniu na leczenie kiły.“

Kol. Krówczyński. 1) „Ogólne uwagi o szczepieniu ospy i sprawozdanie komisy wybranéj przeszłego roku w celu rozwiżania sprawy zreformowania szczepienia; razem z projektem szczepienia krowianką.“ 2) O wyczekującém leczeniu chorób kiłowych.“ 3) „O endoskopii“ (odczytane na dwóch posiedz.) 4) „O poronném leczeniu kiły pierwotnéj.“ 5) „Zdanie sprawy komisyi wydelegowanéj do Lubienia co do możliwych tamże ulepszeń i rys ogólny tego zdrojowiska.“

Kol. Lech. „O zakładzie kąpielowym ze zdrojami siarczanémi w Pustomytach pod Lwowem, mającym być otwartym w tegorocznym sezonie.“

Kol. Merunowicz. 1) „Statystyka śmiertelności mniejszych miast w Galicyi z uwzględnieniem śmiertelności dzieci.“ 2) „O nowszych poglądach na ruchy serca, wynikłych z doświadczeń prelegenta w pracowni w Lipsku w r. 1874.“

Kol. Piasecki. „O kąpielach parowych i słoneczno-powietrznych.“

Kol. Szeparowicz. „O urazowém zapaleniu błon mózgowych.“

Kol. Widmann. 1) „O nierównoczesnem kurczeniu się komórek sercowych.“ 2) „O miejscowéj dyjagnostyce chorób mózgowych a w szczególności kory półkul“ (przez dwa posiedzenia.)

Kol. Żuliński. „O dusznicy bolesnéj.“

Wykładów na przypadkach chorobowych i na okazach patologicznych było 20 jakoto:

Kol. Gostyński opisał przypadek wyleczonego złamania na podstawie czaszki.

Kol. Kozłowski przypadek z wągrem w oku.

Kol. Krobicki o śmierci pozornéj ze stężeniem jakoby pośmiertném.

Kol. Laskiewicz 1) o kilku ciekawych przypadkach z dziedziny chorób umysłowych (z okazami anatomicznémi); 2) przypadek choroby mózgowéj z okazem tegoż mózgu.

Kol. Longchamps Bronisław. Przypadek po operacyi chrząstniaków rąk.

Kol. Mahl przedstawił chorego wyleczonego z cierpienia płucnego po wykaszleniu ugrzęzłéj w odetchach kości.

Kol. Szeparowicz 1) przedstawił kobiétę po wycięciu stawu łokciowego; 2) przypadek wyleczonego wrzodu po oparzeniu na kończynie dolnéj; 3) dwa przypadki ran ciętych na głowie leczonych sposobem listerowskim i zwykłym; 4) chorego leczonego stoczkami kauczukowemi Schröttera przy chorditis vocalis hyperthrophica inferior; 5) przypadek rany postrzałowéj piersi; 6) o wrzodzie dziurawiącym nogi z okazaniem dwóch chorych; 7) przypadek scleroma adultorum; 8) przypadek nowotworu barwikowego w okolicy oka; 9) przypadek uleczenia chorego po dwukrotnéj amputacyi zmiażdżonego uda, powikłanéj, z krwotokami i zapaleniem płuc; 10) preparat anatomiczny ściésnionéj krtani, rozszérzonéj stoczkami kauczukowémi Schröttera.

Kol. Tarnawski. 1) Zaśniad, ciąża, naciek wiązadeł, czy nowotwór? 2) Przypadek zatoru tętnicy ramieniowéj.

Kol. Widmann. O dziurawiącym wrzodzie żołądka z rzadkim przebiegiem i okazaniem preparatu patologicznego przez kol. Feigla.

Zdanie sprawy ze stanu biblijoteki.

Wpłynęło w darach:

1. Archiv für Anatomie und Physiologie—jeden zeszyt t. j. „Formdifferenzen am Femur" przez Dra Mikulicza.
2. Czasopismo Tow. aptekarskiego bież. rocznik.
3. Czasopism lekarskich niemieckich kilka numerów (6).
4. Od kol. Krówczyńskiego jego broszura: „O szczepieniu ospy."
5. Od prof. Korczyńskiego z Krakowa dwie broszury z prac na klinice krakowskiéj.
6. Langenbecks Archiv. Bd. XXIII. Heft. 3. „Verkrümmungen am Knie," przez Dra Mikulicza.
7. „Nice-Médical" od Tow. lek. w Nicei 3. zeszyty.
8. Od Dra Obtułowicza kilka jego rozpraw rozmaitéj treści.
9. Pamiętnik Tow. lek. warsz. za rok 1879. 2. zesz.
10. Roczniki włoskiego Tow. hygijenicznego 4 zeszyty.
11. Od Dra Rogowicza: „Rocznik medycyny polskiéj."
12. Od Dra Ściborowskiego: „Krzeszowice—zakład kąpielowy siarczany."
13. Od c. k. Rady Zdrowia: „Sprawozdanie za rok 1875—76."
14. „Zdrowie" bież. rocznik i odbitka z tego: „Poglądy Warsz. Tow. lek. w przedmiocie zabezpieczenia Królestwa Polskiego od dżumy i zaraźliwych chorób."

Razem 22 rozpraw i czasopism.

Z uzupełnieniem tegorocznémi darami zawiera biblijoteka dzieł większych 438 w 795 tomach, rozpraw pomniejszych 200, czasopism 68 w 545 tomach i zeszytach. Razem dzieł większych i mniejszych 707 w 1543 woluminach.

Dr. Apolinary Tarnawski,
sekretarz naukowy.

Sprawozdanie skarbnika oddziału lwowsk. Tow. lek. gal.

za rok 1879/80.

Ubiegły rok skarbowy oddz. lwowsk. Tow. lek. gal. rozpoczął się dnia 25go Kwietnia 1879 i zakończył się z dniem zamknięcia rachunków t. j. 30go Kwietnia 1880, trwał tedy 12 miesięcy i dni pięć.

Ogólny dochód tego oddziału wynosił 678. 87½, mianowicie:

1.	Pozostała oszczędność zeszłoroczna	111. 37½
2.	procent z tych pieniędzy na książkę kasy oszczędn. umieszczonych	4. 50
3.	z wkładek wstępnych	45. —
4.	z opłat rocznych	518. —
	Razem	678. 87½

Według §§. 54 i 55 Ustawy, jako też §. 66 Regulaminu, rozdzielono dochód pochodzący z opłaty rocznéj członków oddziału lwowsk. Tow. l. g.

1.	na fundusz administracyjny oddz. lwowskiego	245. 37½
2.	na fundusz administracyjny Rady zawiadowczéj	323. 75
3.	na fudusz zapomóg	64. 75
4.	na fundusz żelazny	45. —
	Razem	678. 87½

W myśl powyżej powołanego §. 66 Regulaminu wręczono jeneralnemu skarbnikowi na cele całego towarzystwa pojedyńczemi ratami przypadającą dlań kwotę 433.50 tak, iż z dniem zamknięcia rachunków otrzymał:

1.	dla funduszu żelaznego	45. —
2	dla funduszu zapomóg	64. 75
3.	dla funduszu administracyjnego	323. 75
	Razem	433. 50

Dla funduszu administracyjnego oddziału naszego pozostało wraz z oszczędnością zeszłoroczną 245. 37½.

Z tego wyasygnowano w myśl uchwały biura sekcyi z d. 24 Kwt. zeszł. roku:

a) na zakupno brakujących roczników Virchowa 115. 87½
b) za urządzenie posiedzeń naukowych naszego oddziału 7. 34
c) za książkę do wpisywania członków . . . . 1. —
d) za karty korespondencyjne i listy . . . . , ... 2. —
e) za spotrzebowany gaz podczas posiedzeń naukowych 9. 67
f) za drukowane zaproszenia członków tow. na pogrzeb ś. p. Dra Noskiewicza 4. 50
g) wydano na marki do przypomnień zaległej wpłaty dla członków:

a.	w Październiku	1879	82 cent.
b.	w Styczniu	1880	72 „
c.	w Kwietniu	1880	38 „

Razem 1. 92

Suma 142. 30½

h. Reszta pozostaje jako oszczędność zeszłoroczna, na posiedzeniu biura oddziału w myśl §. 61 Ustawy na zakupno książek, ewentualnie na najem lokalu na czytelnię przeznaczona, w gotówce 103. 7

Razem 245. 37½

Lwów 1go Maja 1880.

Mr. Edward Madeyski
skarbnik oddz. lwowsk.

KRONIKA i ROZMAITOSCI.

* **Kraków**, dnia 23 Czerwca. — „Przegląd lekarski" już się dzieli łupami „Dwutygodnika," zapowiadając w Nrze 25, że od 1 Lipca r. b. przybędą mu w większéj liczbie nowi abonenci. Radość tę z powodu zwinięcia naszego pisma na chwilę tylko zakłócił Nr. 11 „Dwutygodnika," w którym w kronice ośmieliliśmy się sprostować błędne sprostowanie „Przeglądu" w sprawie listy kandydatów do katedr w projektowanym Wydziale lekarskim lwowskim. Mniejsza o to, od kogo pochodziła informacyja w „Przeglądzie;" ale była niedokładna. Jeżeli już idzie o przytoczenie źródła, to odpis memoryjału w mowie będącego otrzymaliśmy od Prof. Radziszewskiego ze Lwowa; a kto sobie życzy, temu dokument ten okazać możemy. Ale ta mała chmurka na horyzoncie „Przeglądu lekarskiego" niebawem minie i nic już nie zakłóci błogiego spokoju potrzebnego do pochłonięcia obfitéj zdobyczy.

Z Żółkwi nadesłano nam, celem ogłoszenia, następujące pismo:

W tych dniach otrzymaliśmy z Zakładu litograficznego M. Salba w Krakowie okaz zamówionego portretu protomedyka Dra Biesiadeckiego do korektury.

Nie roszcząc sobie pretensyi do wydawania krytyki dzieł artystycznych, udaliśmy się do kompetentnego w tym względzie znawcy. W odpowiedzi otrzymaliśmy, że portret nad spodziewanie dobrze wypadł, tak co do podobieństwa osoby przedstawionéj, jako téż co do wykonania artystycznego.

Miło nam przeto jest Szanownym Prenameratorom o tém już teraz na tém miejscu donieść, oraz serdecznie dziękujemy zakładowi p. Salba, który tak artystycznie doskonale się wywiązał z poruczonego mu dzieła, oraz jako taki, który śmiało w zawody może pójść z pierwszorzędnémi w tym względzie zakładami zagranicznémi.

Żółkiew dnia 17 Czerwca 1880.

Z Biura oddź. żółkiewskiego Tow. lek. gal.

Spiegel, Sekretarz. *Dr. Steinhaus*, Prezes.

* Zjazd trzeci lekarzy i przyrodników polskich ma się odbyć, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, w roku 1881 w połowie Września w Krakowie. Wydział gospodarczy pod przewodnictwem Prof. Janikowskiego zajmuje się już od kilku tygodni piérwszemi przygotowaniami wstępnemi. Na ostatniém posiedzeniu Wydziału uchwalono wciągnąć w zakres zadań naukowych Zjazdu przedmioty z nauk przyrodzonych tyczące się zastosowania tychże do gospodarstwa, górnictwa itp. zawodów praktycznych w kraju naszym. O dalszych czynnościach Wydziału gospodarczego nie omieszkamy zawiadamiać Szan. Kolegów za pośrednictwem przyszłego organu Tow. lek. galicyjskiego.

WIADOMOŚCI OSOBOWE. Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szk. 1880/81 obrany został Dr. Maurycy Madurowicz, prof. położnictwa.

Dr. Lacassagne mianowany został profesorem medycyny sądowéj w Lugdunie (Lyonie), a Dr. George, lekarz kolonii i zastępca sędziego pokoju w Bouffarik, profesorem higijeny i medycyny sądowéj w Algierze.

KORESPONDENCYJA REDAKCYI i ADMINISTRACYI.

Szanownym Abonamentom, którzy wprost w Redakcyi złożyli przedpłatę całoroczną, część przypadająca za 2-ie półrocze będzie natychmiast przez pocztę zwrócona. Ktoby z Szanownych Prenumeratorów sobie życzył, może odpowiednią kwotę obrócić wprost na prenumeratę Kalendarza lekarsk. na rok 1881, zawiadomiwszy mnie kartką korespondencyjną. (Cena kalendarza, podobnie jak w r. z., wynosić będzie złr. 1 ct. 80).

Członkowie Towarzystwa lek. galic., którzy w tém Towarzystwie przedpłatę całoroczną na „Dwutygodnik" złożyli, zechcą się zgłosić do Zarządu we Lwowie ze swemi żądaniami.

Tym Prenumeratorom, którzy objawią w tym względzie życzenie, prześlemy bezpłatnie całą rozprawę Dra Buszka p. n. „Przyczynek do statystyki śmiertelności itd.," skoro osobny druk téj pracy (nieskończonéj w „Dwutygodniku") będzie ukończony.

Wnym Dr. M. w Jaśle, Dr. O. w Turce i Dr. Pt. w Borszczowie. — Uprzejmie dziękuję za nadesłane sprostowania i uzupełnienia do kalendarza lekarskiego; korzystając z uczynionych uwag, nie omieszkam zaprowadzić odpowiednie zmiany w układzie ogólnym i w szczegółach.

Redacyja otrzymała:

Czasop. T. aptek. Nr. 12. — Gazety lek. Nr. 23. 24. — Kroniki lek. Nr. 13. — Medycyny Nr. 22. 23. 24. 25. — Przegl. lek. Nr. 24. 25. — Zdrowia Nr. 11. — *Bull. hebd. de statist.* (Bruxelles) Nr. 22. 23. — *Index Medicus* (N. York) Nr. 5 i Spis rzeczy tomu I. — *Med. Chir. Cbl.* Nr. 23. 24. 25. — *Mitth. d. V. d. A. in N. O.* Nr. 12. — *Oest. ärztl. V. Ztg.* Nr. 12 — *Wracz.* (Petersburg) Nr. 22. 23.

Sprostowanie. W Nrze 10, str. 208, w. 13 od dołu, zam. Frendelenburg, ma być: Trendelenburg.

W Nrze 10 str. 202, w. 6 od góry, i w Nrze 11 str. 219, ustęp 4 od góry, ma być: Dr. Down.

W Nrze 11, str. 219, w w. 5 od góry opuszczono 4 wyrazy; drugi okres ma brzmieć, jak następuje: Dr. Gardner, który piérwszy w Ameryce, gdzie maszyny te zostały wynalezione i pierwéj niż gdzie indziéj wprowadzone w użycie, o przedmiocie tym pisał, twierdzi i t. d.

Do Nru niniejszego dołącza się karta tytułowa i Spis rzeczy i autorów.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski.**

Nakładem Prf. Dra Stanisława Janikowskiego. —W drukarni Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.